

Oszalałający rozma-
żem chiński bestseller,
który stał się wydawniczym fenomenem w USA

CIXIN LIU

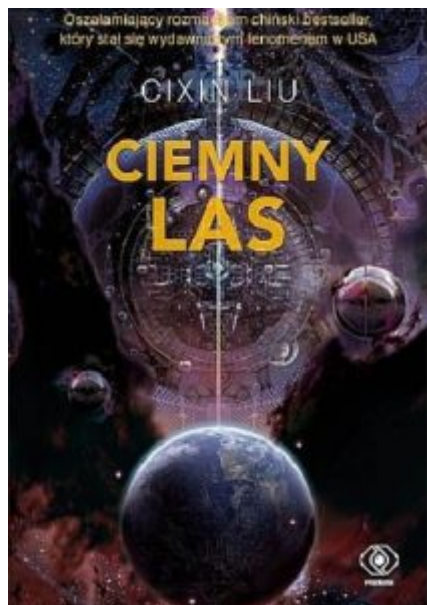
CIEMNY LAS



FABUS

Tak samo, a jednak inaczej

nimfa bagienna



Pisanie o drugim (i każdym kolejnym) tomie cyklu jest zawsze sporym wyzwaniem. Aż się prosi, żeby tu i ówdzie odwołać się do pierwszej części, coś porównać, coś rozwinąć itd., ale przecież tekst skierowany jest nie tylko do tych, którzy zamierzają kontynuować lekturę, ale także dla tych, którzy dopiero się zastanawiają, czy rozpocząć swoją przygodę z serią. Trzeba więc uważać, żeby nie zepsuć im przyjemności głupim zdaniem typu „po śmierci pana XYZ...”. Postaram się uniknąć takich spoilerów, a osoby ceniące konkrety z góry przepraszam za wszelkie ogólniki.

Nie ukrywam, że rozpoczynający trylogię „Problem trzech ciał” bardzo przypadł mi do gustu. Nic więc dziwnego, że gdy sięgałam po „Ciemny las”, targały mną sprzeczne uczucia. Z jednej strony cieszyłam się, że oto mam przed sobą dalszy ciąg ciekawej historii, ale z drugiej obawiałam się rozczarowania. Prawda, jak to zwykle bywa, okazała się leżeć gdzieś po środku – książka okazała się zupełnie inna niż to sobie wyobrażałam, lecz mimo to jest bardzo smaczna. Czuję się jak ktoś, kto oczekiwał lodów waniliowych, a dostał czekoladowe. Po lekkim rozczarowaniu (to jednak nie to co zamawiałam!) przyszło miłe zaskoczenie (czekoladowe są równie pyszne!).

„Ciemny las” różni się znacznie od „Problemu trzech ciał”. Czy są to zmiany na lepsze, czy na gorsze, trudno powiedzieć. Jednym pewnie przypadną do gustu, innym nie. O tych właśnie różnicach zamierzam pisać – ani nie ganię za nie autora, ani nie chwale jakoś specjalnie (mój gust niekoniecznie musi się pokrywać z gustem innych osób), a jedynie odnotowuję z kronikarskiego obowiązku. Ocenę pozostawiam czytelnikom.

Historia opowiedziana w drugim tomie, choć jest kontynuacją ściśle powiązaną z poprzednią opowieścią (w przeciwieństwie do niektórych innych cykli, tutaj czytanie tomów po kolei jest niezbędne), to różni się od niej praktycznie we wszystkim.

Już biorąc książkę do ręki widzimy pierwszą różnicę – tom jest sporo grubszy. Różnica w objętości nie jest jakaś specjalnie drastyczna, jednakże dostrzegalna. Nie bierze się to znikąd. O ile tom pierwszy miał w sobie coś ze zwężłości klasycznej SF, o tyle drugi jest bardziej zbliżony do fantastyki współczesnej: bardziej rozduty. Szczególnie w pierwszej połowie autor serwuje nam bardzo rozbudowaną opowieść. Czyta się ją dobrze, aczkolwiek gdyby to i owo pominąć, fabuła by na tym nie straciła. Aczkolwiek z drugiej strony – czy wszystko musi mieć praktyczne uzasadnienie? W

końcu obraz na ścianie nie wpływa na funkcjonalność pomieszczenia, a jednak go wieszamy, niejednokrotnie wydając nań ciężkie pieniądze. Oczywiście są osoby, które preferują gołe ściany i spartański wystrój. Podobnie jest z ozdobnikami w tekście – ktoś je smakuje niczym najlepszy przysmak, ktoś innym omija, narzekając na wodolejstwo. *De gustibus...* i tak dalej. A jeśli już o ozdobnikach mowa – rozpoczynająca powieść scena z mrówką po prostu mnie urzekła.

Pokrętny nieco tok myślowy sprawił, że zaczęłam od rzeczy mniej istotnej, ale niech tak już zostanie. Postaram się kontynuować w bardziej uporządkowany sposób.

W „Ciemnym lesie” wszystko jest nowe. Nowa jest sytuacja, nowy problem, nowi bohaterowie, nowe czasy. Inne jest też rozłożenie akcentów. O ile w „Problemie trzech ciał” Liu skoncentrował się w znacznej mierze na aspektach technicznych, o tyle w tomie drugim zajął się głównie psychologią i socjologią. Obserwujemy, jak z problemem zagrożenia, któremu Ziemia musi stawić czoła, radzą sobie poszczególne jednostki, jakie przyjmują postawy, jakie podejmują działania. Mamy nawet potężny wątek romansowy, a właściwie romantyczny – to naprawdę ogromny zwrot w porównaniu z mocno stechnicyzowanym tomem pierwszym. Prawdę mówiąc, gdzieś tak do połowy, no może do jednej trzeciej, miałam wrażenie, że czytam zupełnie inny cykl.

Równolegle do obserwowania poczynąń jednostek, widzimy też wydarzenia w skali makro: oglądamy zachowania całych społeczeństw. Co ja mówię! Nie społeczeństw, ale cywilizacji. Liu rozwija ciekawą teorię dotyczącą wzajemnego postrzegania się obcych ras. Zastanawia się nad możliwością (lub niemożliwością) pokojowej koegzystencji. Taka gra o sumie niezerowej w skali kosmicznej.

I jeszcze jedna różnica. Ze względu na czas i miejsce akcji, a także troszeczkę ze względu na zamysł artystyczny, tom pierwszy był mocno „chińskocentryczny”. Z jednej strony było to nieco męczące, gdyż sporo rzeczy wymagało wyjaśnienia w przypisach, a nawet własnych poszukiwań, z drugiej jednak niejako mimochodem dostarczało ciekawych informacji zarówno na temat chińskiej historii, jak i obyczajowości oraz mentalności. „Ciemny las” ma nieco mniej takich lokalnych akcentów. Nie twierdzą, że nie ma ich wcale – są, i to niekiedy bardzo wyraźne. Rzecz nie w ich braku, lecz w proporcjach – tom drugi jest znacznie bardziej uniwersalny. Trochę mi tej orientalnej nutki brakowało.

Tyle o różnicach. A co z podobieństwami? Można je określić jednym zdaniem: to kolejna wciągająca książka z wartką akcją, ciekawą i zaskakującą fabułą oraz interesującymi postaciami. Innymi słowy, lektura drugiego tomu daje tyle samo satysfakcji, ile dał nam tom otwierający.

Tak więc „Ciemny las” to bardzo ciekawa kontynuacja ciekawej historii. Niby ta sama opowieść, a jednak całkiem inna.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Ciemny las”

Autor: Cixin Liu

Tłumacz: Andrzej Jankowski

Wydawca: Rebis 2017

Stron: 672

Cena: 44,90 zł

